

Kiedy tak raz roztrząsaliśmy z "porucznikiem" jakiś zawiły problem osadnika wojskowego wszedł do gabinetu kapitan WOP - u Pan kapitan R.... przedstawił mi wchodzącego - "porucznik".

Panowie, ^{ale} ~~kt~~ nasi osadnicy mają używanie! Węgodzę do jednego rano. Ten leży w łóżku a Niemka kawę mu podaje. Wydał jej polecenia który co ma robić i wszystkich Niemców zatrudnił. Sam wyciągnął butelkę spod rózka i mruga do mnie znacząco.

Ale to jeszcze nic. Jestem kiedyś na inspekcji w strażnicy. Patrząc, a żołnierz^a na wrcie z Niemką śpi. Tak^a mnie to rozkołysało, że wziąłem bata i wychłostałem ich.

Poruczniku a może się tak spróbujemy ?

I owszem powiedział mój zwierzchnik. Po czym złapali się za bary i gabinet naczelnika PUR - u przemienił się w ring wolnoamerykańskiej walki. Po długich zmaganiach "porucznik" położył kapitana na łopatki. Zapasy zostały skończone. Ale nie zagniewany tym kapitan zaprosił nas do Łądku na łapkę wina.

Wieczorem poszedłem przejść się po rynku. Z otwartych okien dolatywał gwar. Głośnik radiowęzła chrypiał w rogu. To chyba imieniny, pomyślałem, kiedy doleciała mnie pieśń tak znana - Góralu, czy ci nie żal ? Przypomniałem sobie Worochtę, Jaremcze Kosów, Zabie.

Ci dopiero zaczynają, powiedział do mnie przechodzeń. No, bo ci - wskazał na inne otwarte okno - już kończą. Dochodziły odgłosy trzaskającego się szkła. Ci są już bardziej zaawansowani. Słyszysz pan? " My, pierwsza brygada..." słyszysz pan? Ci już właśnie kończą.

Z wieży ratusza zegar wolno wybijał godziny i kwadranse. Wtórował mu zegar z pobliskiego kościoła. Przypomniały mi się dzwony rodzinne go miasteczka. Zrobiło mi się smutno. Poczuję lęk. Wszak nie jestem w Polsce. Bystrzyca to niemieckie miasto ?

Rozszumiały się wierzby płaczące... to płynęły dźwięki z głośnika